№ 36.
Rok trzeci

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
8. Września 1867 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

III.

Przychodzimy teraz do *„rozpoznania"* pierwszego z dwudziestu postawionych pytań, które jest następującéj treści:

„Czyli dotychczasowe wychowanie i kształcenie „duchownych odpowiada zamiarowi?" „Co w „tym względzie odmienić lub uzupełnić wypada?"

Tu najprzód trzeba objaśnić wyraz: *„Zamiarowi."* A zamiar wysłowiony jest w tytule: *„I. Stosunek kościoła do ludzkości i cywilizacyi."*

A więc znaczenie pytania będzie takie: *„Czyli dotychczasowe wychowanie i kształcenie duchownych odpowiada stosunkowi kościoła do ludzkości i cywilizacyi."*

W odpowiedzi na to pytanie wychodzimy najprzód z tego przekonania, że nietylko duchowni, ale cały naród powinien bydź po chrześciańsko-katolicku wychowany i wykształcony. A to wtenczas dopiero się stanie, jeżeli przynajmniej ci wszyscy w narodzie, którzy do oświeconych, do intelligencyi zaliczają się, tak będą w prawdach Bożych objaśnieni i wyuczeni, że każdy z nich mógłby bydź powołany na księdza. Chociaż z tego wcale niewynika, że każdy z nich miałby bydź księdzem.

Póki Seminarya są niejako cieplarniami, w których sztucznie wychowują się przyszli kapłani, usilnie strzeżeni by mroźna, półpogańska atmosfera, która ich zewsząd otacza, niezniszczyła tych owoców, póty, ściśle mówiąc, będziemy mieli w narodzie duchowieństwo, ale nie będziemy jeszcze mieli katolików w pełni znaczenia tego słowa. To jest, katolików takich, jacy byli w pierwszych chrześciaństwa wiekach, gdzie każdy prawie członek wielkiej chrześciańskiej gminy, świadomy był dokładnie nie tylko wiary swej w ogóle, ale oraz pisma świętego i tradycji, na których się ta wiara zasadza.

Jeżeli atmosfera na skróś katolicko-chrześciańska zapanuje w narodzie, i oświeci i owionie lud cały, natenczas niepodobna, aby takie dobre drzewo niewydawało też dobrego owocu. To jest, aby z takiego ludu niewychodzili też księża światli, i świątobliwi, pełni nauki i namaszczenia.

Nie będzie to tyle skutkiem wychowania i kształcenia w Seminaryach, ile raczej tradycyi, i społeczności, w której ta tradycya żyje, krzewi się, i coraz głębsze zapuszcza korzenie.

Do tego celu powinniśmy podążać wszyscy, duchowni i świeccy, i wszelkie ku temu łączyć usiłowania.

Bez Seminaryów i tak się nigdy nieobejdzie, ale będą to podówczas raczej eremy, w których przygotowują się, na wzór Chrystusa na puszczy, wybrańcy Boży, do wielkiego swego zawodu, zanim spłynie na nich łaska Ducha świętego w sakramencie kapłaństwa.

Ale zanim do tego kiedyś dojdziemy, potrzeba badać co w dzisiejszych działać okolicznościach. Tu ośmielamy się podać niektóre myśli:

A najprzód wnosimy aby każda dyecezya miała swoje *Gymnazyum* czyli *liceum Biskupie.* Dyecezye u nas są wielkie, Gymnazya czyli licea dość liczne. W każdéj dyecezyi jest po kilka Gymnazyów. Gdyby więc Rząd w każdéj dyecezyi ustąpił Biskupowi jedno Gymnazyum, pod bezpośredni jego zarząd, z wolnością poczynienia w planie naukowym takich zmian, jakieby Biskup za korzystne dla dobra i pożytku swej dyecezyi, a mianowicie względnie wychowywania przy-

szłych kandydatów do stanu duchownego, uważał, byliby Biskupi postawieni w możności więcej stanowczo wpływać na katolicko-chrześciańskie kształcenie młodego pokolenia, dla zrównoważenia rozlicznych szkodliwych wpływów, które zgubny duch świata, i błędne rozprowadzenie wielu nauk za sobą pociągają.

Takie Biskupie licea wychowywałyby zapewne liczną młodzież w duchu najczystszej bezwzględnéj prawowierności, i tym sposobem przysposabiałyby dyecezyi światłych a ścisłych katolików, z którychby niejeden zapewnie zapragnął kiedyś zostać kapłanem. Szlachetna emulacya z innemi, to jest, rządowemi liceami, więcej światowym wymogóm odpowiadającemi, chroniłaby je od zaciekłości czyli fanatycznej jednostronności, lub zleniwienia i skostnienia.

Wykształcenie przyszłych duchownych w Seminaryach, byłoby przez takie licea wielce przygotowane, niezmiernie ułatwione.

Wszystko atoli zależałoby od dobrego urządzenia takich liceów Biskupich.

Pozwolimy więc sobie w następnéj rozprawie rzucić niektóre zarysy, jak sobie te dyecezalne czyli Biskupie licea wyobrażamy.

X. W. Serwatowski.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Oprócz drogiéj pamiątki samego domku, Chrześcianie posiadają jeszcze najpiękniejsze i podobne rysy Niepokalanej Dziewicy, przechowane dotąd i każdego czasu widziane. Ś. Łukasz jako naoczny świadek i najwięcéj miłujący boską Rodzinę, natchniony duchem geniuszu i łaski, oprócz kilkunastu obrazów wymalowanych własną jego ręką, chciał jeszcze naturalny model zostawić wiernym na przyszłość, abyśmy zapatrując się na te święte rysy dobroci i łaski, pobudzali się do miłości Tej Pani, Królowej i Matki, której poddani i dziećmi jesteśmy. Statua Niepokalanej Dziewicy umieszczona w drugiej izdebce nad kominkiem, widać ją jednak nie tylko z pierwszéj izdebki z po za ołtarza, ale nawet z wielkiej bazyliki wpatrując się przez okno domku do środka. Wysokość statuy cztery palmy, Dzieciątko Jezus na lewej ręce; włosy rozpuszczone. Suknia długa koloru błękitnego, przepaska różowa. Dzieciątko Jezus jedną ręką naród błogosławi, w drugiej trzyma palmę ośm cali długą. Twarz Najświętszéj Panny jako i Dzieciątka zupełnie czarna; być może, że od starości drzewa, a prawdopodobniej od kopciu światła, bo przez tyle wieków dniem i nocą wieloma lampami kapliczka oświecona. Statua Najświętszej Panny zawsze jest przybrana w bogate aksamitne suknie, złotem i drogiemi perłami haftowane; szczególniej zaś w uroczystości przybierają w najbogatsze materye, z drogich kamieni i złota. Przedtem figura była pomalowana tylko kolorowemi farbami, teraz w takim stanie zostaje tylko w wielki Piątek, gdzie kościół powszechną żałobę obchodzi z pamiątki najdroższej męki Chrystusa Pana. Na szyi Najświętszéj Maryi sznur pereł zawieszony poprzeplatany drogiemi kamieniami, które z daleka przy świetle lamp gęstych, jaskrawe rzucają promienie. Na głowie Najświętszej Panny i Dzieciątka szczero-złota korona, również dyamentami wysadzana. Przed statuą Matki Bożéj i na około ołtarza wiele lamp srebrnych zawieszonych; z tym większą radością możemy je oglądać, że prawie tych połowa polskie ofiarowały rodziny. Jedna z tych szczególniej wielkością i bogactwem góruje, ofiarowana przez Stanisława Hołoniewskiego kapłana polskiej ziemi. Na ołtarzu dwa stoją popiersia całkowite srebrne, Ś. Anny i Ś. Józefa, ofiarowane jedno przez hr. Canale z Terni, drugie przez familię Ranuzi z Bononii. W drugiéj izdebce po jednéj i drugiéj stronie kominka, wysoko w sklepieniu zawieszone dwa dzwony nie wielkie. W większe uroczystości, albo kiedy summa lub nieszpory mają się w domku odprawiać, dzwonią w nie, dając znać przez to ludowi, że wyłącznie w domku nabożeństwo będzie odprawiane. Dzwony były przenoszone razem z domkiem, przeto zasługują na wielki szacunek, i na pamiątkę onych, święcą tu małe dzwoneczki, które pielgrzymi po całym świecie roznoszą, pod nazwą dzwonków loretańskich.

W całym domku wewnątrz, wielka jest zostawiona dogodność dla wiernych pielgrzymów odwiedzających to miejsce. Każdy z przybywających kapłanów ma pierszeństwo odprawienia mszy świętej w środku domku, nawet przed Kanonikami i samym biskupem. Domek otwierają codziennie o czwartéj godzinie rano, przez cały dzień otwarty aż do wieczora. Pozwolono jest pielgrzymom chodzić po całym domku, tam gdzie Najświętsza Panna klęczała kiedy Jej się ukazał Anioł Gabryel, można po całych dniach w tem miejscu na modlitwie przepędzić: również do środka kominka klęcząc można się nachylić, całować to miejsce, i prosić o łaskę téj Pani któréj tu ręce gotując strawę przy ogniu pracowały.

Będąc głęboko przejętym tajemnicami naszej świętej religii, i mając silną wiarę w cuda opatrzności Bożej, nie można tu zostawać bez wewnętrznego poruszenia. Każdy z pielgrzymów, chociażby tylko z ciekawości odwiedził to miejsce, musi być koniecznie wzruszonym kiedy obaczy te święte starożytne mury, w których się tyle tajemnic spełniło, które cudownie uchodząc przed okrutną ręką prześladowców, do dziś dnia przetrwały w całości, pokazując światu Wszechmocność i potęgę Stwórcy Najwyższego.

Ciąg dalszy nastąpi.

O Mszy Swiętéj.

Dalszy ciąg.

Msza święta jest najpotężniejszą pojednawczą Ofiarą.

Rozważ jak łatwo przez Mszy św. ofiarowanie dostąpić możesz grzéchów odpuszczenia, którego bez Mszy św. nie tak łatwo możesz otrzymać. Papież i Męczennik święty Juliusz tak w tém względzie pisze: „*Wszystkie występki i grzechy bywają przez ofiarowanie tej Ofiary zniesione.*“ O jakże pocieszającem jest dla wszystkich grzesznych orzeczenie gdy słyszą, iż bez wyjątku grzechy wszystkie przez ofiarowanie Mszy św. mogą być zniszczonemi! Święty Atanazy także stósownie wyraża się: „*Ofiarowanie nie krwawej Ofiary Mszy św. jest pojednaniem za nasze występki.*“ Musiałbym pisać foliały, gdybym wszystkie zdania Ojców św. chciał przytaczać, przeto do tego to jedynie chcę dodać, co w tej mierze mówi kościół św. Con. Trident. Sess. 22 Cap. 2. „*Zgromadzenie naucza, iż Ofiara Mszy św. prawdziwą jest Ofiarą pojednawczą, i że przez to, gdy ze skruchą za grzechy do niej przystępujemy, i mocnem postanowieniem poprawy życia i rychłéj szczeréj spowiedzi, Pan Bóg przez ofiarowanie tejże Ofiary pojednany bywa, łaskę i żalu za grzechy udziela, oraz ciężkie grzechy i występki odpuszcza.*“

O jakże pocieszającemi i przyjemnemi są te słowa! O jakież to zbawienie i jakaż to łaska spływa na nas z tej szlachetnej Ofiary! O jakże wielką chwałę i wielkie dziękczynienie winni jestośmy Chrystusowi, gdy tak potężną nam udzielił Ofiarę by gniew Boga ułagodzić! Lecz powiedziałbyś: „*Na cóż nam potrzeba tej pojednawczéj Ofiary, przecież bez Niej przez prawdziwą skruchę, przebłagać możemy gniew Boga?*“ Na to odpowiadam: To jest prawdą, iż przez prawdziwą skruchę gniew Boga możemy przebłagać, atoli wiedzieć pragnąłbym przez co grzesznik złośliwy może otrzymać takową skruchę? To nie może stać się bez łaski Boskiéj; tak podobnie jak zmarły siebie samego do życia przywrócić nie potrafi, a właśnie we Mszach św. udziela się ta łaska skruchy prawdziwej. W niebie ani na ziemi nie znajduje się nic, coby mogło łatwiej taką skruchę nam wyjednać jak Ofiara Mszy św.

O tem tak mówi znakomity Teolog Ojciec Gobat: „*Msza św. jest dla słuchających Jej taką Ofiarą pojednawczą, iż Bóg im udziela łaski, przez którą to uczynić mogą, co im jest potrzebne, aby otrzymać odpuszczenia grzechów śmiertelnych.*“ To jest: „*Bóg daje im łaskę aby poznali grzechy swoje, aby wzniecili w sobie skruchę i spowiadali się.*“

Msza święta jest najgodniejszą Ofiarą zadosyćuczynienia Boskiéj sprawiedliwości.

Dwojakie złe sprowadza grzech każdy, t. j. winę i karę. Wina, to jest: niełaska Pana Boga bywa nam przez szczery żal za grzechy i dobrą spowiedź odpuszczona; kara wieczna zaś tymże samem sposobem, lecz doczesna nie zawsze całkowicie, ale częściowo tylko według wielkości żalu za grzechy i szczerość spowiedzi jako też według surowości pokuty, jaką sobie zadajemy.

Co więc z zasłużonej pozostałej kary do znoszenia zostaje, to musimy przez pokutne łzy, modlitwy, czuwania, posty, jałmużny, słuchanie Mszy św. i zyskanie odpustów odpłacić, albo w ogniu czyscowym odpokutować. Cóż więc czynić pozostaje, gdy należytéj ostrej pokuty nie czynimy, a w ogniu czyscowym długo pozostać nie chcemy? Oto powinniśmy ewangielicznego sługę naśladować o którym Chrystus mówi — Math. — roz. 18. w. 23: „*Królestwo niebieskie podobne królowi, który z sługami swemi rachunek czynił; jeden z nich był 10,000 talentów winien, a gdy zapłacić nie mógł, padł królowi do nóg, a prosząc mówił: miej cierpliwość ze mną chcę ci wszystko zapłacić.*” Któż nie zadziwi się nad zuchwałością owego sługi, który nie o zmniejszenie długu onego, ani o darowanie tak wielkiej summy, lecz jedynie o cierpliwość i o odwleczenie zapłaty Pana swego błagał, mówiąc: Miej Panie cierpliwość, zostaw mnie w twojej służbie, przedłuż mi życia, a wszystko ci wiernie wypłacę. Czy podobieństwo, aby ów nędzny sługa tak ogromną summę zapłacić mógł? Choćby i kilkaset lat żył, tego wypełnić nie byłby w stanie.

Wiedzieć masz, iż w tej Chrystusa przypowieści ów zadłużony sługa grzesznika oznacza, który wiele grzechów popełnił, a zatem wielki dług przed Bogiem zaciągnął—ty zatem grzeszniku jesteś tym nieszczęśliwym. Nie wiesz i nie uwierzysz w jak wielkich długach zostajesz, jak zdołasz ze wszystkiemi twemi dobremi uczynkami 10 tysięcy talentów zapłacić, gdy całem życiem twojem ani jednego talentu zasłużyć nie potrafisz. Jeden grzech śmiertelny tak ogromną

karę za sobą pociąga, iż co do twojej osoby i możności przez całą wieczność wypłacić go nie byłbyś w stanie.

Chcę ci zatem dobry sposób podać, jak z tego opłakanego długu wydobyć się możesz, — tym sposobem jest Msza święta niezawodnym środkiem do odpłacenia doczesnych kar w moc zasługi cierpienia Jezusa Chrystusa. Tak bowiem mówi Fornerus Biskup Hebroński: „*Ofiara Mszy świętéj posiada przez zasługi Chrystusa tę cudowną moc zniesienia kar doczesnych za grzechy.*" Podobnie nauczają Święty Tomasz z Aquinu i inni śś. Ojcowie i Nauczyciele. Wszyscy omal jednakowemi słowy przemawiają, które tutaj w krótkości przytaczam: „*Msza święta znosi ex opere operato (t. j. z dzieła zdziałanego) kary odpuszczonych grzechów, nie tylko tych ludzi, którzy Mszy świętéj słuchają, lecz i tych, za których Msze święte ofiarowane bywają.*"

Tutaj muszę ci objaśnić co rozumieją Teologowie gdy mówią: „*Msza święta znosi ex opere operato kary za grzéchy spowiadane i odpuszczone.*" Rzecz ta tak się ma rozumieć: Przez dzieła, które Chrystus uczynił na ziemi, stajemy się uczestnikami tego dobrodziejstwa, które nam z zasług Chrystusa bez naszych zasług udzielaném bywa, czyli też, to dobrodziejstwo spływa na nas samo przez się, i ani przez pobożność kapłana staje się doskonalsze, ani mniejsze przez ułomność jego, jeżeli tylko działanie sakramentalne odbywa się prawomocnie. I tak n. p. przy Chrzcie świętym, dziécię przez bogobojnego kapłana ochrzczone, tą samą łaskę odbiéra, jak dziécię ochrzczone przez niegodnego kapłana, skoro jeden i drugi polewając dziécię wodą wyrzeka słowa: „*Ja cię chrzczę w Imie Ojca Syna i Ducha świętego.*" Z tych jednakowo wysłowionych myśli i nauk światłych Teologów mogą wszyscy grzeszni serdeczną czerpać pociechę, mając to upewnienie, że jeżeli są obecni Mszy świętéj, odpuszczoną im będzie nieochybnie część kar pozostałych i mąk, a to gdy jej słuchają godnie osobliwie wtedy, gdy ze strachem z pewną czcią i pokorą, nabożnem usposobieniem i skruchą na niej są obecni. O tém tak świadczy Teolog Marchancyusz: „*Zadosyćuczynienie zależy na ustanowieniu Chrystusa, który rozporządził, iż każdemu, który pobożnie słucha Mszy świętéj, szczegółowe zadosyćuczynienie i odpuszczenie kar, bywa przywłaszczone.*"

Ciąg dalszy nastąpi.

Nauka o Modlitwie Pańskiéj.

Dokończenie.

X.

Jaka jest śiódma prośba?

Śiódma prośba jest: *Ale nas zbaw ode złego.*

O co błagamy Boga w tej prośbie?

Błagamy Boga, by nas wybawił od tego wszystkiego, co tylko jest złe.

A cóż jest złe?

Złe jest to wszystko co przeciwne jest Bogu, a więc i nam jest przeciwne, bo my tylko tego chcemy, co Bóg chce. Złe przedewszystkiem jest grzech.

Dla czego grzech największem jest złem?

Dla tego, bo wszystko złe z grzechu pochodzi, i jest karą Bożą za grzechy. Prosimy więc Boga, by nas wybawił z tych wszystkich nieszczęść, które za życia i po śmierci ludzie w skutek grzechów swoich ponosić muszą.

Jakie jest zakończenie tej modlitwy?

Zakończenie jest: Amen.

Co znaczy to słowo?

To słowo znaczy: Tak jest, tak się stanie, tak wierzymy, tego się spodziewamy od Boga. To słowo jest, jak gdyby zatwierdzenie całej modlitwy, jak gdyby pieczęć przyłożona na piśmie jakiem, na potwierdzenie prawdy tegoż pisma.

Akta z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

VII.

List pisany do Hetmana Koronnego Polski, Hieronima Lubomirskiego.

Jaśnie Wielmożny, Jaśnie Oświecony Panie, Panie mój najłaskawszy.

Wspaniałe i wysokie imie Waszéj Excellencyi tyle przyozdobione chwalebnemi czynami, i głośna na cały świat cnota, stają się dla mnie pobudką do udania się, pod wszechwładną opiekę Waszą, dla podźwignięcia naszej świętej rzymsko-katolickiéj religii, której w tych miejscach jestem sługą. — Jeżeli więc Wasza Excellencya uzna mię godnym wysłuchania, to przedstawię w krótkości Waszej dobrotliwości to, co mię dolega.

Nasz kościół posiada więcéj jak trzysta trzydzieści lat święte miejsca naszego odkupiciela, nabyte za pieniądze od Sułtana Egiptu przez świętéj pamięci najpobożniejszego króla Neapolu i Sycylii Roberta, który

to nabytek został później stopniowo przez Ottomanów potwierdzony. Teraz od kilku lat przywłaszczyli sobie Grecy Szyzmatycy, nasi zaprzysiężeni nieprzyjaciele, za pomocą pieniędzy i podstępów, świętą stajenkę Chrystusa, Pana naszego, z jej kościołem, świętą górę kalwaryjską, i inne święte miejsca. Z czego jeszcze niezadowolnieni, starali się wszelkiemi siłami odebrać nam przeszłego roku 1671 święty grób Chrystusa naszego Pana, grób świętej Maryi Panny, Konwenta i inne świętości, które istotnie posiadamy. Lecz dla szczególnej łaski i miłosierdzia Bożego zabiegi ich nie odniosły pożądanego skutku, gdyż stało się, że Kadi, naczelnik sądu tureckiego, dał im na korzyść naszą do zrozumienia, że jak długo on rządzić będzie, nie ścierpi żadnéj nowości.

Czém bardzo zgorszony ich patryarcha, udawszy się w téj sprawie do Konstantynopola, oświadczył, że nie ustanie w swych zabiegach, i tak uczyni, że albo tylko Grecy, albo sami Łacinnicy w tych świętych miejscach panami pozostaną; a więc nie tylko że chcą jedynie sami posiadać te wszystkie święte miejsca; ale chcą nawet zgładzić imie łacinników; co nie będzie trudnym, jeżeli nie otrzymamy pomocy równoczesnéj. Pisałem przeto teraz w tym celu do najjaśniejszego Senatu Polski, i jej najdostojniejszego i najłaskawszego króla (którego niech Bóg ochrania) błagając ich pełnéj opieki (gdyż nikt inny nie mógłby dać tak łatwą i skuteczną pomoc) razem ze wszystką bogobojną gromadką Ziemi świętej, wzywając oraz miłosierdzia i łaski Waszéj Excellencyi, byś nas uznał godnymi być naszym Protektorem, i stanął w obronie naszéj sprawy wobec Senatu w rzeczy tak pobożnéj. Dwóch Ojców Polaków téj świętej familii, których w tym celu posyłam, wręczą Waszéj Excellencyi moją najuniżeńszą prośbę i przedstawią Jej dokładniej wszystko to, co będzie potrzeba. Raczy Wasza Excellencya użyć swéj powagi wiele możnéj w tej bogobojnej i świętej obronie; a témczasem będę błagał nieba razem z całą tą ubogą gromadką, by udzieliło Waszéj Excellencyi wszelkiéj pomyślności. Łącze najgłębsze uszanowanie zostając zawsze Waszej Excellencyi najpokorniejszym i najuniżeńszym sługą

Fr. Teofil di Nola niegodny Gwardyan świętej góry Sion.

Z świętego miasta Jerozolimy 13. Maja 1672.

Inne wiadomości tyczące się Polski.

Rok 1559. W tym roku przenieśli się OO. Franciszkanie do Klasztoru Świętego Zbawiciela wewnątrz miasta Jerozolimy, ponieważ utracili klasztor świętéj góry Sionu w roku 1551 przez złośliwość Żydów i niesprawiedliwość Turków, mieszkali przez 12 lat w nędznym domu, nazwanym del forno, który stał w tym miejscu, gdzie teraz stoi kryminał angielskich protestantów. Klasztor Świętego Zbawiciela został kupiony przez Ojca Bonifacego da Stagno z Raguzy; ten Ksiądz zarządzał Kustodyją Ziemi świętej przez 12 lat, zrestaurował w swoim czasie wielką kopułę Grobu świętego, i wybudował małą kopułę kościółka, który otacza i zamyka grób święty, dwonastoma kolumnami (z marmuru), a które to pochodziły od Greków, za które im dał *wielki i okrągły lampion darowany naszemu kościołowi przez króla Polski*, który aż do dnia dzisiejszego (ten kronista pisał to w roku 1682) utrzymują Grecy wewnątrz swego chóru.

Uwaga: Chociaż niema mowy z jakiego materyału mógł być wspomniony lampion, nie podlega jednak wątpliwości, że musiał być srebrny i godny króla Polski, którzy prócz tego byli bardzo pobożni. Ponieważ ten lampion już w roku 1559 znajdował się w rękach OO. Franciszkanów, przeto musiał być kilka lat wprzód do Ziemi świętej nadesłany.

Rok 1655. W tym roku pewien Ojciec Franciszek (nieznajomego nazwiska familijnego i ojczyzny, który jednakże zdaje się być Polakiem) wypłacił do kasy jałmużniczéj *300 węgierskich złotych* (moneta tyle wartości mająca co Cekin wenecki), które mu dane zostały przez Prowincyała Wielkopolski. Tak samo w roku 1707 wypłacił Ojciec Franciszek Maria Ciaccari *343 Cekinów weneckich* zebranej Jałmużny w tym królestwie przez Kommisarza Polski, (niewymienione jest także nazwisko tego Kommisarza). —

W skarbcu Kościoła Grobu świętego znajduje się lampa srebrna — wielkich rozmiarów — na której jest następujący napis:

Ducum Duci Optimo Maximo
Jesu Christo principi, cujus Principatus est super humerum ejus. Isaias 9 s. 6. —
Ducum Vexillum Crucis in Calvaria Monte collocavit, et proprio cruore conspersit, ut eos, qui sub lege erant, redimeret. Ad Galat. 4, 5. —
Lampadem hanc argenteam ardenti corde comparat et ad SS. Sepulchrum venerabundus appendit
S. Princeps Czartoryski Dux in Korzec, Magnus Vexillifer magni Ducatus Lithuaniae

Anno Domini MDCCXLVI.

Także kielich srebrny pozłacany dany przez wychodźców polskich z napisem:

Votum Ex: Pol: A. D. MDCCCXLVII. —

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

X.

Prelekcye Mićkiewicza.

Lekcya XXXII. 1842.

W tym odczycie występuje już Mićkiewicz z jakąś mistyczną nauką o *Messyanizmie*. I odtąd staje się w swych odczytach, propagatorem, szerzycielem dogmatu Messyanizmu. Wypada nam więc dokładnie, o ile będzie w naszej możności rozebrać te jego zdania i twierdzenia, rozróżnić co w nich może być prawdziwem, a co błędnem, i przeciw temu, co wygląda na fata morgana, postawić to, co jest prawdziwie messyańskie, to jest chrześciańsko-katolickie. Posłuchajmy Mićkiewicza:

„Cóż więc tedy ma stanowić charakter narodo-„wej poezyi polskiej? Odpowiadamy: Messyanizm. „Literatura, filozofia i poezya polska są messya-„niczne. I dla tego to, że wszystkie poezye Gar-„czyńskiego noszą na sobie tę cechę, uznaliśmy „go za największego z poetów polskich. "

Może nasz sąd o poezyach Garczyńskiego będzie znacznie odmiennym od sądu Mićkiewicza. Zachowujemy więc sobie na później rozprawę o poezyach Garczyńskiego, teraz wypada nam pierwej wyrozumieć to, co Mićkiewicz przedstawia nam jako Messyanizm.

„Zaleski najwznioślejsze uniesienia w dziełach „swoich winien także temu tchnieniu Messyaniz-„mu, jakie przebija w jego poematach: *Duch od „stepu i Przenajświętsza Rodzina.*

„Wróćmy teraz do kwestyi filozoficznéj, bo wi-„dzieliśmy, że i filozofia ze swej strony kończy „na Messyanizmie. "

„Co należy rozumieć przez Messyanizm? Jakie pra-„wo ma Polska przyznawać sobie posłannictwo „Messyaniczne? Jaki będzie charakter tego posłan-„nictwa?"

Przeczytawszy te trzy pytania Mićkiewicza, wielce ciekawi byliśmy odczytać na nie ścisłe i wyjaśniające odpowiedzi. Tymczasem pytania znaleźliśmy na teraz nietknięte, a zamiast odpowiedzi, nowe uboczne postawione spostrzegliśmy uwagi. Wódz prowadzi nas pod forteczkę, zdaje się nam, że ją szturmem zdobywać będziemy. Tymczasem z pod samych już okopów nagle robi z nami zwrot na bok, i wiedzie nas przed jakieś rowy, które nam przeskakiwać każe. Dla młodych wojowników zawsze to jest ćwiczeniem, ale starsi doświadczeńsi, szepczą do siebie, że widocznie nasz przewodnik niema jasnego pojęcia rzeczy, i niewie, co ma z sobą i z nami począć. Czytamy bowiem dalej:

„Trzy punkta kardynalne filozofii, których rudy-„menta znaleźliśmy w poematach, w historyi, i „w pismach ludzi stanu Polski są następne: „Najprzód *potrzebność ofiary.* Nie można począć „nietylko żadnego czynu, ale nawet żadnéj płod-„nej pracy umysłowej, bez poświęcenia czegokol-„wiek. Jestto naczelna prawda przyjęta przez ogół „najznakomitszych, najbardziej narodowych pisa-„rzy polskich."

„Powtóre, posłannictwo chrześciańskie narodu pol-„skiego. *Potrzebność śmierci i odrodzenia się jego.* „Potrzecie. *Powszechność w tym messyanizmie.* Cel „powszechny jego dążenia. Pomiędzy filozofami „obcymi, jedni tylko filozofowie katoliccy zajmo-„wali się wykładem co to jest ofiara."

Podług tego, co Mićkiewicz dotąd powiedział, zdaje się żeśmy go dobrze zrozumieli, jeżeli twierdzimy, że podług jego teoryi, Messyanizm, a potrzebność ofiary jest jedno i to samo. Prawda, że wewnętrznego istotnego związku między jednem a drugiem Mićkiewicz wcale nieprzedstawia, ale taki skok w myśli czyni, że nam samo przez się jedno za drugie podaje.

A więc obaczmy, czyli *Messyanizm znaczy potrzebność ofiary?*

W katolickiem pojęciu potrzebność ofiary nie jest Messyanizmem, i nie wyczerpuje jeszcze tego wszystkiego, co się Messyanizmem nazywa. Jest atoli Messyanizmu skutkiem, czyli rezultatem.

Messyanizm z hebrajskiego a Chrystyanizm z greckiego, oznacza przedewszystkiem *wiarę* w tego naprawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu Ojciec niebieski oddał wszelką władzę nad ludzkiem plemieniem, dla ustanowienia ze wszystkich ludów ziemi, *królestwa Bożego.* W którém to królestwie Bożem wszystkie narody mają być pojednane z Ojcem niebieskim, i z sobą obopólnie, i pod naczelnictwem Jezusa Chrystusa pracować spólnie dla swego szczęścia doczesnego i wiecznego, w coraz większem pojęciu i poznaniu wszelkiej *prawdy,* w coraz większem rozwoju wszelkiej *cnoty* i doskonałości, aby tak umysły wszystkich oświecone, serca wszystkich uświęcone zostały. To jest; *katolickość* czyli *powszechność* w tym Messyanizmie. Cel powszechny, jego dążenia, mówiąc słowy Mićkiewicza.

Dopiero, *ta wiara* wykazuje *potrzebność ofiary.* To jest, poświęcenia się każdego z nas w szczególności, i wszystkich w ogóle, dla tej wielkiej idei królestwa Bożego, dla której syn Boży stał się człowiekiem, i ofiarował się aż do śmierci, a śmierci strasznej na krzyżu. I pojęli tę ofiarę pierwsi chrześcianie, i wydali z grona swego krocie męczenników.

Ofiara więc jest skutkiem wiary. Jaka wiara taka ofiara.

I Mahomet żąda ofiary od swoich zwolenników. I temi ofiarami zdobył część świata, i utrwalił przez wieki Izlamizmu potęgę. Ale nie zbawił rodu ludzkiego, ani przyczynił się do dobra jego.

Niemożnaż więc potrzebność ofiary postawić za absolutny dogmat rodu ludzkiego, ale trzeba go poddać potrzebności wiary.

Wiara dopiero uczy: komu się mam ofiarować? Dla czego? W jaki sposób mam się ofiarować?

Przed ostatniem powstaniem w Warszawie, wołano przed zamkiem: „Potrzeba ofiar.“ I młodź niebaczna rzucała się bezbronnie z roztwartemi piersiami na strzały moskiewskie, które ją dziesiątkowały.

Byłżeby to skutek Mićkiewiczowskiego Messyanizmu, czyli bezwzględnej nauki o potrzebności ofiary? Lub jestto tylko fanatyzm ubałwochwalczenia tego co zresztą słusznie jako ojczyznę miłujemy?

Romantyczno - egzaltowana dziewica mówi także o ofiarowaniu się temu, który ją częstokroć obłudnie uwodzi i z niej szydzi. I staje się śmieszną i niedorzeczną, a nawet może występną. Nie przez uczucie ofiarowania się, ale przez złe skierowanie tego świętego i wzniosłego uczucia i obowiązku.

Nie dosyć jest więc ofiarować się, ale trzeba rozumieć, *komu i w jaki sposób* ofiarować się należy.

Słusznie zarzucają nam, iż ofiarujemy się nie umiejąc się ofiarować, iż umiemy *umierać* dla ogółu, ale *żyć i pracować* dla ogółu nie umiemy.

Nad tem zastanowimy się teraz, zważając co mówi Mićkiewicz o posłannictwie chrześciańskiem narodu Polskiego.

Mówiąc o chrześciańskiem posłannictwie narodu Polskiego, stawiamy jako przestrogę na czele naszych uwag, wiersz Zygmunta Krasińskiego z Psalmu jego: *Dobréj woli.*

„Wszystko nam dałeś co dać mógłeś Panie!
„Przykład nieszczęsnéj Twej Jerozolimy,
„W któréj tak długo było Twe kochanie,
„Aż się rozwiała w perzyny i dymy.
„Rozdarta w sobie, *a zemstą do końca,*
„Przeciw ludzkości całéj szalejąca,
„I ona kiedyś bydź miała królową,
„Pogańskim katom świecącą w koronie,
„Lecz że wciąż śniła o tych katów zgonie,
„*A dość Twych iskier niemiała w swém łonie,*
„*By nad nich podnieść się życiem na nowo,*
„Odkrólewszczona, — i stała się wdową —
„*I dotąd płacze na twojego syna,*
„*Za to że plemion toporem nie ścina,*
„Jedno krzyż wziąwszy w zmartwychwstałe dłonie,
„Światy obala, gdzie tym krzyżem wionie!

Mówiąc Mićkiewicz o posłannictwie chrześciańskiem narodu Polskiego, co na równi stawia z potrzebnością śmierci i odrodzenia się jego, nic takiego niewyraża, coby się do wielu innych narodów zastósować nie dało.

„Chrystyanizm ustalał się zupełnie bez względu „na stosunki między nauką zbawiciela a interes- „sami władzy doczesnej.“

Ponieważ to w całej Europie, we wszystkich narodach tak było, więc z tego wynika że nie tylko w naszym narodzie, ale i we wszystkich innych ludach musi *zaumrzeć* to co w nich pozostało z pogaństwa, i z dawnych bałwochwalczych tradycyi i stosunków społecznych, a *odrodzić* się to, co odpowiedne jest Boskiej zbawiciela nauce, i oto prosimy mówiąc w pacierzu: „*Przyjdź królestwo Twoje.*“

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Misye Wschodniej Afryki.

Pismo księdza Massaya, Wikaryusza apostolskiego Gallasów i Sidamów, do Panów Dyrektorów rozszerzenia wiary.

Dokończenie.

Po niejakiem czasie pochwalił ksiądz Gutsziraszia za odważne wyznanie wiary, któreśmy wyżéj nadmienili, i które on złożył przed całym dworem; on odpowiedział: „Mój Ojciec, który był chrześcianinem, osiadł dla mego nieszczęścia w tym kraju niewiernych. Urodziłem się tu, otrzymałem godność, która mię czyni jednym z najznakomitszych w królestwie. Kosztowałem uciechy tego świata, stałem się niewiernym i grzesznikiem. Jak długo był tu Abuna, spodziewałem się, że on uratuję moją duszę; ale wstrzymywany przez mój urząd, nie miałem odwagi, by potargać pęta grzechu. Pojmuję, że wy i wasi współbracia, jak często głos podnieśliście przeciw mnie, mieliście tylko zbawienie mej duszy na względzie; ale nigdy nie znalazłem tyle odwagi, by wam być posłusznym....... Abuna poszedł, wasi współbracia odeszli...... cóż się ze mną stanie? Jedynie słowo Boże nie przemija. — O księże! nie opuszczaj mię; miej litość nademną, módl się za mną, staraj się, żeby moja dusza nie była straconą, nie poszła do piekła.“ Łzy towarzyszyły tej mowie. Dowódzcy powiedzieli potem do księdza: „Piszcie, niech inni duchowni przybędą; gdybyście umarli, zginęlibyśmy; nasi synowie i wszystkich z pokolenia Amharasów tego kraju staliby się tak jak Gallasowie czcicielami bożków.”

Zgodzono się, by posłać do Waszéj Przewielebności posłańca; ale król stawia wiele przeszkód tej propozycyi. Boi się przybycia księży; ponieważ zaś obawia się także Amharasów i ich naczelników, przeto ich nie zmusza, by się do niego modlili. W zasadzie życzyłby sobie być bogiem całego swego ludu, a ponieważ pobyt księży, osobliwie co się tyczy Amhara-

sów, niweczyłby zawsze udanie się jego pretensyi, to nie życzy sobie w istocie pomnożenia ich liczby. —

We wrześniu tego roku (1863) zapadł na niebezpieczną chorobę naczelnik kościoła nestoryańskiego w Argheta; nadesłał następujące poselstwo do króla: „Jestem bliski śmierci i obawiam się ognia piekielnego; pozwólcie mi przywołać księdza, by zaradzić zbawieniu mej duszy." Król przysłał dwóch dworzanów do księdza Michała, z rozkazem, by się udał do chorego. „Szatan posyła po swego nieprzyjaciela, aby go ten zwyciężył!" Ksiądz został przez trzy dni przy chorym i przygotował go przez ten czas do chrztu świętego. 7 Września został naczelnik ten ochrzczonym, i wnet stał się dom jego wzorem chrześciańskiego prowadzenia. —

We dwa dni później przyjął także chrzest krewny Gutsziraszia, który ciężko zachorował. Znalazł w nim razem z życiem duszy, także życie ciała. Wuj jego zażądał konając święconej wody i umarł dziękując Bogu. To samo wydarzyło się także po kilku dniach Naczelnikowi kościoła gabryelitów.

Tak w tym roku jedynie w kraju Kafa, zostało ochrzczonych około dziesięć znakomitych osób. Wasza Przewielebność widzi, że ziarnko nasienne Ewangielii zakorzenia się. Może więc być Wasza Przewielebność dobréj otuchy i wkrótce wrócić do nas, by nas wzmacniać swemi słowami i modłami.

Błogosław najprzewielebniejszy Ojcze Twego najpokorniejszego syna i sługę w Jezusie Chrystusie i tę część Twéj owczarni, którą jego staraniom powierzyłeś.

Ks. Leon Avanchers, Kapucyn,
apostolski Missyonarz.

(Annalen der Verbr. des Glaubens, Januar 1865. N. 183.)

Tłóm. P. S.

Wiadomości bieżące.

Z Poznania.

Doroczny zjazd ks. Dziekanów obydwu dyecezyi, który się roku zeszłego odbywał w Gnieźnie, tą razą w naszym grodzie rozpoczął się na dniu dzisiejszym nabożeństwem w tutejszéj archikatedrze. O godzinie 3éj dzwon wielki zgromadził wiernych do kościoła archikatedralnego, aby złączyli swe modły z zebranem obydwóch dyecezyi duchowieństwem. W presbiteryum widzieliśmy zebrane obydwie kapituły metropolitalne, gnieźnieńską i poznańską, in corpore, tudzież trzech kanoników honorowych, oraz kilku szambelanów Stolicy Apostolskiej, którzy we fioletowych sukniach uczestniczyli tej ceremonii. Poważny to był widok, kiedy dwoma rzędami, zamiast kleryków (jak to tutaj zwyczajni jesteśmy), posiwiałe głowy naczelników naszych dekanatów bieliły się po nawie kościoła.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz rozpoczął cichą Mszą świętą, w czasie której assystowało Jego Arcybiskupiej Mości dwóch prałatów: ksiądz kanonik Brzeziński i ksiądz kanonik Dr. Zienkiewicz, proboszcz kapituły gnieźnieńskiej.

Po skończonej Mszy świętej, cały zastęp duchowieństwa oraz dostojników kościoła udał się w procesyi do pałacu Arcybiskupiego, gdzie odbyć się mają konferencye, dotyczące interessów obydwóch dyecezyi.

„Dzien. Poznań."

— Ksiądz Wawrzyniec Ruciński, Senior Wikaryuszów przy kościele Najświętszej Panny Maryi, odprawiać będzie w niedzielę 8go Września o godzinie 8méj rano sekundycye, to jest 50 jubileusz kapłaństwa swego. Przez całe te pół wieku Ksiądz Ruciński jednemu i temu samemu służył bez przerwy kościołowi.

— 31go Sierpnia umarł ks. Szymon Kozieński, proboszcz w Rybny, licząc lat 61. Był on członkiem Towarzystwa Rolniczego. „Czas."

Odpusty w Krakowie.

Dnia 8. Września na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, przypadają odpusty jednodniowe w następujących kościołach krakowskich: w kościele Maryjackim, u XX. Dominikanów i u XX. Bernardynów, zaś w kościele Świętéj Katarzyny, XX. Augustyjanów na Kazimierzu odpust tygodniowy.

Dnia 10. Września jako w dzień świętego Mikołaja z Tolentynu z zakonu XX. Augustyjanów odprawi się w kościele Świętéj Katarzyny na Kazimierzu o godzinie dziewiątéj solenna Wotywa przed ołtarzem tego Świętego, którą poprzedzi uroczyste pobłogosławienie chleba jako środka (jeżeli się go z wiarą używa) przeciwko febrze i innem słabościom. — W zakrystyi pomienionego kościoła Świętéj Katarzyny rozdają zarazem kartki pod napisem: „Krótka wiadomość o początku i użyciu błogosławionego chleba, który bywa poświęcany w kościołach Augustyjańskich, w uroczystość Świętego Mikołaja z Tolentynu dnia 10. Września z pozwoleniem Eugenijusza IV. papieża."

Dnia 14. Września na Podwyższenie Krzyża Świętego czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele Św. Krzyża, zaś w kościołach: Panny Maryi, XX. Franciszkanów i Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku odpust jednodniowy, a w Mogile XX. Cystersów odpust tygodniowy.

O podwyższeniu Krzyża Swiętego zamieszczono w Numerze 19 „Krzyża" z roku 1865 krótką wiadomość historyczną. — Dla biorących udział w odpuście tygodniowym w Mogile dodajemy, iż X. Stefan Bandurski ze Zgromadzenia XX. Cystersów Mogilskich wydał w Krakowie w drukarni „Czasu" r. 1866 książeczkę pod tytułem: „Cudowny Pan Jezus w kościele XX. Cystersów w Mogile. Krótkie wspomnienie z kroniki klasztoru wyjęte. W formacie 8ki. Rzeczy z tytułem stronnic 35. —

X. Z. W.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.